Nr. 226 | Opłata pocztowa opłacona gotówką | Lwów, środa 3 października 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Administracja: Lwów, Szajnochy 2 Telefon: 19-87.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK. P. K. O. Nr. 148.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

P. P. S. utrzymuje opozycję wobec rządu.

„Rozłam" P. P. S.

Od pewnego czasu znajdujemy w prasie zbyt żywe zainteresowanie się Polską Partją Socjalistyczną. W ciągu kilku ostatnich dni poświęcono nam sporo zaczernionego papieru. Dzienniki endeckie i sanacyjne gorliwie wentylują wewnętrzne stosunki w naszej partji i z rządko spotykaną zgodnością śpiewają chórem o nieuniknionym rozłamie PPS. — Rozłam ten, wedle „miarodajnych i wiarygodnych", źródeł tej prasy, miałby być jedynem możliwem rozwiązaniem panującej w PPS. sytuacji i wyładowaniem się nagromadzonego w naszej partji materjału palnego wskutek rzekomo olbrzymich, bo zasadniczych tarć pomiędzy przywódcami ruchu socjalistycznego.

Stwierdzić musimy, iż wszelkie pogłoski na temat rozłamu w PPS są *bezpodstawne* i leżą jedynie w sferze *pobożnych życzeń endecko- sanacyjnych.*

Szerzone w tym kierunku pogłoski mają na celu *urabianie nastrojów* o rozpadaniu się PPS., o jej słabości, o rozluźnieniu się jej wewnętrznej spoistości, a kolportowane są ze względu na to, iż PPS., jako kręgosłup lewicy polskiej, jest kłodą na drodze realizacji planów i zamierzeń przeobrażenia dzisiejszego ustroju.

Przyznajemy: jest faktem, iż w PPS są różnice zdań pomiędzy przywódcami, że różnice te trwają nie od dziś, ale w istocie rzeczy jest to jedynie krzyżowanie się poglądów, krzyżowanie wyrastające z podłoża różnych sposobów ustosunkowania się do takich czy innych spraw i zagadnień. Są to więc różnice nie natury zasadniczej, ale taktycznej, wynikające często z różnego rodzaju temperamentów i z indywidualnego sposobu ujmowania pewnych zagadnień. Mieszczą się one na jednej i tej samej płaszczyźnie. Rozpiętość ich nie przekracza poza tej płaszczyzny, ani na cal.

Według pogłosek prasy, rozłam miałby nastąpić na tle stanowiska PPS do rządu. Jest to zupełnie *bezpodstawne.* Przypominamy, iż na przedostatniej Radzie Naczelnej naszej partji sprawa ta była wszechstronnie omawiana, a wyrazem jej była *jednogłośna* uchwała podtrzymania bezwzględnej opozycji wobec rządu. Od czasu tego *nic a nic nie uległo zmianie.*

Nie mamy wcale zamiaru ukrywania prawdy pod korcem. To, co się dzieje w partji jest naszą *czysto wewnętrzą sprawą*, i nie pozwolimy nikomu, by z tego kuć broń przeciwko całości PPS. Niema wśród naszej rodziny partyjnej gwałtów, któreby zmuszały aż obcych do pośpieszenia z pomocą. Wszystkie groźby „rozłamowe" sprowadzają się jedynie do różnicy zdań, różnicy znowu nie tak wielkiej, by aż zachwiać miała całością partji.

Doniosłe uchwały Rady Naczelnej P. P. S.

WARSZAWA, 1. października (tel. wł.) Rada Naczelna PPS. rozpoczęła swoje obrady wczoraj rano. Sprawozdanie polityczne CKW. złożył tow. Barlicki, sprawozdanie organizacyjne — tow. Pużak, sprawozdanie Z. P. P. S. — tow. Marek, sprawę stosunku do komunizmu w związku z ostatnim zjazdem Kominternu — referował tow. Czapiński.

Tow. Barlicki poddał szczegółowej analizie położenie gospodarcze i polityczne kraju uzasadnił dlaczego nie może być mowy o zmianie opozycyjnego stanowiska Partji wobec dzisiejszego systemu rządzenia, zgłosił wniosek o potwierdzenie uchwały Rady Naczelnej z dn. 15 kwietnia i o upoważnienie C. K. W. do przedłożenia Kongresowi projektu rezolucji w myśl ściśle określonych przez referenta tez.

W dyskusji zabierali głos prawie wszyscy obecni towarzysze i towarzyszki. Wszystkie zagadnienia polityczne, organizacyjne, wszystkie sprawy trudne zostały poruszone i omówione z całą szczerością.

W głosowaniu pierwsza część wniosku tow. Barlickiego uzyskała większość wszystkich głosów przeciwko 5. Wytyczne drugiej części przeszły jednomyślnie. Rezolucja tow. Jaworowskiego uzyskała 5 głosów.

Nutą przewodnią obrad był postulat skierowany do kierownictwa partji, by wszelkie niedomagania i trudności zostały usunięte przed zebraniem się kongresu. C. K. W. otrzymał w drodze uchwały wszelkie w tym kierunku pełnomocnictwa.

Po wyczerpaniu porządku przyjęto następujące tezy, przedstawione przez tow. Barlickiego:

Tezy programowe P. P. S.

wobec obecnej sytuacji polityczno-gospodarczej.

Rada Naczelna utrzymuje dotychczasowe opozycyjne stanowisko partji wobec dzisiejszego systemu rządzenia, jasno sformułowane i jednomyślnie akceptowane na posiedzeniu Rady Nacz. z 15 kwietnia br.

Rada Naczelna poleca równocześnie wszystkim towarzyszom i organizacjom partyjnym stwierdzać i wyjaśniać na zgromadzeniach i w prasie partyjnej, że

1) Stosunki społeczno-gospod. w kraju przybrały zwłaszcza pod wpływem autokratycznego systemu rządów pomajowych charakter ostry, wielkokapitalistyczny i wielkoziemiański. — Utrwala się coraz bardziej przewaga klas posiadających nad światem pracy. Stwarza ona warunki nieznośne dla życia klas pracujących miast i wsi. Rozwój ustawodawstwa społecznego i wykonanie reformy rolnej zostały *zahamowane.* Zanarchizowana gospodarka kapitalistyczna powoduje stan *ustawicznej niepewności*, utrzymuje kraj w stanie chronicznego kryzysu.

2) Ten stan rzeczy w zakresie stosunków społeczno gospodarczych znajduje swój wierny wyraz w polityce autokratycznej rządu, który dąży do **usunięcia szerszych mas ludowych od wpływu na bieg spraw politycznych i społecznych.** Wyłamując się z pod kontroli społecznej, zniósł faktycznie **odpowiedzialność przed Sejmem**, sparaliżował ustawodawstwo parlamentarne, **krępuje** swobodny rozwój życia samorządowego i coraz dotkliwiej **ogranicza swobody obywatelskie** konstytucją zagwarantowane na rzecz rozpanoszonej „demokracji".

3) Niszczenie podstaw demokracji w drodze faktów dokonanych, odpowiada, rosnącej w samym rządzie oraz wśród kół prorządowych, dążności do **odebrania obywatelom 5-cio przymiotnikowego prawa głosowania** i do **zmiany obowiązującej konstytucji** na inną, utworzoną według najbardziej reakcyjnych pomysłów, oraz do utrwalenia w drodze zmiany konstytucji ogromnej **przewagi władzy wykonawczej nad przedstawicielstwem ludowem.**

4) Ta właśnie dążność sfer rządowych, oparta o klasy posiadające **rozzuchwala niebywale żywioły, najbardziej wsteczne,** m. i. klerykalizm, który z całą śmiałością dąży do współwładzy, zwłaszcza w zakresie wychowania.

5) **P. P. S.** wierna swej dziejowej roli w walkach o niepodległość i odbudowę Polski demokratyczno-ludowej, świadoma swego znaczenia jako awangarda i główny czynnik demokracji w Polsce, **musi podjąć walkę w obronie demokratycznych urządzeń Polski i 5-cio przymiotnikowego prawa głosowania, walkę o wolność obywatelską, przeciw samowoli administracji, uciskowi narodowościowemu, wyzyskowi społecznemu i gospodarczemu klas pracujących.**

(Ciąg dalszy na str. 4-tej)

Istnienie różnic w poglądach taktycznych w PPS uważać należy za objaw zupełnie zrozumiały i naturalny. W każdym masowym ruchu różnice takie muszą mieć miejsce. Są one właśnie wyrazem żywotności partyjnej. Istnieją one w Labour - Party, w socjaldemokracji francuskiej, czy niemieckiej — istnieją więc i w PPS. — Istnieją one zresztą i w innych większych partjach polskich. Nie wynika jednak stąd, jak tego chcą niektórzy, iż nad każdą partją, w której one istnieją, wisi — groźba rozłamu. Gdyby tak było, żadna partja nie istniałaby ani istnieć nie mogła. *K.*

Macki Mussolini'ego na Bałkanie.

Albanja -- kolonją włoską.

Jugosłowiańskie koła polityczne z wielkiem zainteresowaniem śledzą rozwój wypadków w Albanji nie ukrywając swych obaw z powodu stale zacieśniających się węzłów współpracy między Albanją a Włochami.

W tych dniach nowe zaniepokojenie wywołał tu artykuł białogrodzkiego dziennika „Nowosti", poświęcony sprawie zbrojeń Albańskich. Cytowany dziennik pisze:

W ciągu 18-tu miesięcy przywieźli Włosi do portów albańskich większą ilość broni i amunicji, wartości około 18,000.000 dolarów. Materjał wojenny, jaki Albanja ma do dyspozycji, wystarczy w zupełności do uzbrojenia 300.000 żołnierzy. Wyładowywanie materjału wojennego w portach albańskich odbywało się do niedawna tylko w nocy, obecnie, jednak miarodajne czynniki wcale się nie krępują i każą wyładowywać amunicję w biały dzień. Sądzi się powszechnie, że w ciągu 18 miesięcy w portach albańskich wyładowano z okrętów włoskich około 300 tysięcy karabinów, 8 — 10.000 karabinów maszynowych, 400 wozów, oraz większą ilość czołgów i samochodów pancernych. Nadto w armji albańkiej czynnych jest około 2 — 3000 oficerów włoskich, którzy dowodzą garnizonami, posiadającymi doniosłe znaczenie strategiczne.

Powyższy artykuł wywołał w opinji jugosłowiańskiej silne podniecenie, przyczyniając się w wysokim stopniu do dalszego wzrostu obaw, pozostających w związku z ekspansywną polityką bałkańską rządu rzymskiego. (Ceps.)

—o—

Pokłosie szowinistycznej mowy Hindenburga.

Niemiecka prasa nacjonalistyczna, dotychczas jeszcze rozpływa się w zachwycie nad mową Hindenburga, wypowiedzianą na przyjęciu u prezydenta Rejencji Opolskiej na G. Śląsku. Jak wiadomo, Hindenburg przemawiał nie jak prezydent republiki niemieckiej, ale jak przedstawiciel wojujących Niemiec z czasów cesarstwa. Cała monarchistyczno-szowinistyczna reakcja unosi się dlatego w pochwałach nad nim i jako wskazania dla przyszłości przejmuje wyrażone przez niego poglądy. Na dowód cytujemy głos „Oberschlesische Volksstimme“:

„Hindenburg mówił w sprawach górnośląskich z pocieszającą otwartością i niedwuznacznie jak człowiek, który się nie obawia nazwać rzeczy po imieniu.

Z jaką jasnością zajmuje on stanowisko wobec machinacji plebiscytowych, mówiąc: „Powstania, rozniecane z zagranicy i wniesione do spokojnego kraju, poszkodowały ludnosc niemiecką, zniszczyły liczne egzystencje, i zadały cios życiu gospodarczemu“. Jasnym i zwięzłym, lecz zarówno nieubłaganym i ścisłym jest sposób wyrażania się Hindenburga, gdy mówi: „To, co zostało nam odebrane,

nie może być zapomniane i przebolane“.

Tylko kilka słów, lecz każde słowo posiada wielką wagę. Glowa Państwa Niemieckiego ślubuje w tych kilku słowach, że nigdy nie zrzekniemy się odstąpionej części G. Śląska, że nigdy jej nie zapomnimy, że nigdy jej nie uznamy za straconą. Nadejdzie wreszcie dzień... Za tych kilka ścisłych i jędrnych słów, nie pozostawiających żadnych wątpliwości, dziękujemy prezydentowi Hindenburgowi. Słowa te zawierają wiarę w połączenie obydwuch części G. Śląska. Zawierają one silną wolę, aby utraconego nie oddać. Powyższe wyznanie, które pała we wszystkich górnośląskich sercach jest jak najbardziej uszczęśliwiającym podarunkiem dla nas i dla naszych braci po drugiej stronie biało - czerwonych słupów granicznych. My nie zapomnimy nigdy tych braci, których tylko przejściowo musieliśmy odstąpić innemu krajowi. Wiecznie pali górnośląska rana, ona się nie zagoi i nie powinna się zagoić“.

Obawy Sowietów przed nowymi wyborami.

MOSKWA. 1. października. (A. W.) Prezydjum WCIK'a zwróciło się do Komitetów Wykonawczych wszystkich związkowych republik, z wezwaniem, aby skierowano specjalną uwagę na nadchodzące wybory do sowietów, gdyż wybory te będą miały poważny wpływ polityczny. „Izwiestja" drukują artykuł, w którym stwierdzają, że w nadchodzących wyborach przeciwnicy bolszewików stworzą silny, jednolity front wykorzystując niezadowolenie z powodu polityki ekonomicznej władz sowieckich.

MATKI.

Z lasu szpilkowego, piaszczystą dróżyną, idzie ku stacji kolejowej z zakładu sierót dwóch chłopców, z których starszy 13-letni zaś młodszy 10 lat nie przekroczył. „Sieroty“... idą objuczone koszem, w którym mieści się cały ich majątek, wyprawa obowiązująca w zakładzie — rozpromienieni, myślą spędzenia wakacyj w rodzinnem mieście. „Sieroty“ po żyjących rodzicach...

Ojciec, łożący ze swego zarobku na ich utrzymanie, odszedł od żony, — gdyż nie mogli się zżyć z sobą, nie mogli się rozumieć.

Rozłączeni. Mąż od żony i... dzieci od ojca i matki.

Usposobienia ich nie zgadzają się... rozstali się... a dzieci? „Matka“ zarobkuje, ojciec daje na dzieci, które domu nie mają.

Matka w wolnych chwilach zajmuje się w różnych stowarzyszeniach — wychowaniem dzieci, wygłasza przemówienia i pisze artykuje na temat... jak ulica wychowuje młodzież robotniczą. Słowem, wszystkie sieroty tuli do swej piersi dla pracy... publicznej. Jednak jej dzieci do swej piersi przytula... zakład sierót, które zaprawdę swych matek nigdy nie widziały.

Myśleć o dobru innych, swej krwi nie dając pokarmu i serca rodzicielki, tego nie robi matka, która mimo modlenia się w kościele i „pracy społecznej“ — dalej okłamuje świat i najniewinniejsze swe... dzieci. To nie jest matka!

— — —

Wdowa po stolarzu, zmarłym na gruźlicę, została bez zaopatrzenia z pięciorgiem dzieci. Z nikąd żadnej pomocy.

Przyjęła posadę stróżowej. W ciemnej i wilgotnej izdebce tuż pod schodami przy ustępie — rodzina nieszczęśliwych mieszka. Obowiązki stróżowej sumiennie wykonuje bez żadnego wynagrodzenia ze strony właściciela. Za izbę tylko dla dzieci i siebie. Właściciel, u którego żony musi wdowa w dodatku prać i sprzątać, człowiek pobożny, religijny, który sądzi nawet sumienia innych obywateli i wyroki wydaje — jest bez sumienia dla wdowy — nic nie daje jej prócz mieszkania.

Na życie dla dzieci i siebie zarabia praniem u lokatorów w kamienicy. — Tu dostanie sukienkę, tam ubranko lub stare buciki i tak przebrane dzieci - sieroty matka wychowuje i posyła do szkoły.

Najstarszą, która uczy się kroju, chciała pewna pani wziąć do dzieci.

— Po mojej śmierci — rzekła wdowa — jeszcze się nasłuży i naniańczy obce dzieci. Dziś niechaj bawi swoje siostry i braciszków.

Tak czyni — matka — która do kościoła nie ma czasu chodzić, nie może pisać artykułów, nie może zajmować się „motłochem“. Jej polityka — to czyn piękny a nie frazes publicystyczny.

Tak czyni matka!

— — —

Panna Zosia, dobiegająca pięćdziesiątki, odziedziczyła po zmarłych rodzicach domek z ogrodem, który jej daje skromne utrzymanie.

Życie jej „zmarnował“ Stach, który na pamiątkę pięknych dni majowych — zostawił ją z tłuściutką dziewczką, którą panna Zosia oddała na wieś na „wychowanie“.

Drugi adorator obdarzył ją chłopakiem i uciekł przedwcześnie od bigotki i histeryczki, ponosząc koszta alimentacji, które panna Zosia odsyła na wieś, płacąc za „wychowanie“ chłopaka.

Tak dzieweczka z pierwszego jakoteż chłopak z drugiego narzeczeństwa panny Zosi — na skutek „przeczulonego wychowania“ — pomarli. Panna Zosia została sama ze swoją suczką Muszką.

Nieszczęście chciało, że jednego popołudnia panna Zosia na przechadzce z uwięzi zwolniła Muszkę, sama zaś zagłębiona w książeczce od modlitwy — Bogu siebie oddawała.

W tym czasie — Musia — podczas gdy od drzewa do drzewa biegała, rozkoszując się wolnością i świeżem powietrzem, została uwiedzioną przez Amorka ze sąsiedniej kamienicy.

Jakże strasznie była wzburzoną panna Zosia, ujrzawszy tę okropną scenę!

Po czasie przez naturę wyznaczonym Musia obdarzyła pannę Zosię dwoma pieskami.

Zawołana przez pannę Zosię żebraczka, by pieski zabrała i potopiła — została przez Musię pokąsaną.

Panna Zosia po rannej modlitwie, napełniwszy kubeł wodą, — rzuciła weń pieski, wypuszczając przed tem sukę na „przechadzkę“.

Mucha, wróciwszy pod łóżko, nie zastała swych dzieci. Wiedziona zwierzęcym instynktem — węchem je w kuble odszukała.

Od tego czasu nie jadła, skowyczała, jęczała, żałośnie zawodząc aż... zdechła.

„Tak płód swój kocha bezrozumne zwierzę — wszak to cząstka jej wnętrzności“.

Matka!

Władysław Laskowski.

O powagę krytyki teatralnej.

I.

Przedstawienie „Irydjona“ na scenie lwowskiej recenzenci nasi przyjęli z zadziwiającą rozbieżnością oceny i wprost niewytłumaczonem ustosunkowaniem się do Teatru Wielkiego. Posypały się głosy pochwały i zachęty, a równocześnie oburzenia i potępienia. Jedni przedstawienie to uważają za poważny wyczyn artystyczny, drudzy w niem kompletny zanik artyzmu i sprowincjonalizowanie teatru lwowskiego.

Nigdy może na naszym terenie z taką wyrazistością nie zarysowała się skala różnic w ocenianiu przedstawienia teatralnego.

Nie dzieje się to jednak bez powodu. Sprawa teatrów miejskich we Lwowie zaangażowała bowiem recenzentów lwowskich do tego stopnia, iż, jak widać, nie pozostaje to bez wpływu na ich osobisty i publiczny stosunek do Teatru Wielkiego. Ale jest coś, co nam daje pewną podstawę do twierdzenia, iż ostatnie, nie wszystkie zresztą, recenzje mają w sobie sporo momentów natury osobistej. Stąd wniosek, iż w odniesieniu do sceny przeważa osobisty stosunek recenzentów do dyrekcji Teatru Wielkiego. Nie idę jednak tak daleko. Kładę to na karb lekkomyślności i pochopności w wydawaniu sądu o „Irydjonie“.

Jestem szczery. Nie chciałbym być źle zrozumianym. Pragnę mówić *sine ira et studio*. Nie jestem w tej chwili recenzentem teatralnym. Uważam jednak, iż być recenzentem — to zadanie i trudne i odpowiedzialne. Przedewszystkiem odpowiedzialne. W odpowiedzialności właśnie może leży ta trudność. Trzeba mieć w sobie coś, co daje chociażby minimalną gwarancję sumiennego wywiązywania się z ciążącej na recenzencie roli i obowiązkach.

Zadanie krytyka teatralnego jest olbrzymie, jest pewnego rodzaju nauczycielem aktorów i językiem pomiędzy sceną a widownią. Jego recenzje mają mieć dla aktorów znaczenie zadania skorygowanego przez nauczyciela oraz mieścić w sobie sumienną klasyfikację gry aktorskiej, dla publiczności zaś zorjentowanie i spopularyzowanie oraz wydanie ogólnego sądu o utworze scenicznym.

Jakież wobec tego mają mieć wyobrażenie o recenzjach „Irydjona“ artyści i publiczność, skoro pomiędzy recenzjami zachodzą całe przepaście różnic, skoro to co u jednego jest białe u drugiego jest czarne, skoro jedni mają dla przedstawienia tego słowa uznania, a drudzy potępienia.

Kto z recenzentów ma rację? — może i powinien sobie postawić czytelnik po przeczytaniu biegunowo odmiennych recenzyj. Więc „Irydjon“ jest dobrze, czy źle wystawiony? — może i ma prawo zapytać się każdy, kto chce.

I trudno będzie człowiekowi takiemu dociec prawdy. Nic pozostaje mu nic innego, jak: albo plunąć na recenzje, albo pójść do teatru i przekonać się „na własne oczy“. O ile ma jako takie pojęcie i smak estetyczny, o ile — jak to mówią — zna się cos nie coś na rzeczy — wyrobi sobie taki lub inny sąd zupełnie niezależny albo zbliżony do tego lub owego recenzenta.

Gorzej jednak z czytelnikami na prowincji lub tymi z pośród Lwowian, którzy przedstawienia „Irydjona“ z różnych względów zobaczyć nie mogą.

I tu wyłania się następująca sprawa: jeżeli czytelnik nie czyta żadnych pism poza jednem stałem (a tak jest przeważnie), — suggestywnie przyswaja sobie o teatrze, sztuce i grze opinję recenzenta.

W tym wypadku, o ile recenzja nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy, o ile nie zawiera maximum objektywności — autor jej popełnia wobec czytelnika zbrodnię nadużycia, wykorzystując jego dobrą wiarę w drukowane słowo i powagę swego, firmowanego nazwiskiem, stanowiska.

To nie są rzeczy obojętne. Recenzentowi w pierwszym rzędzie zapominać tego nie wolno. Musi on pamiętać o tem, iż poza nim istnieją jeszcze ludzie, z pośród których jest niemało takich, którzy potrafią skontrolować wartość jego orzeczenia.

Olbrzymia rozbieżność recenzyj o przedstawieniu „Irydjona“ wywołać musi bardzo poważne refleksje i obawy. Z zestawienia ich bowiem bije w stronę recenzentów kompromitacja i ośmieszenie.

Wiadomo, iż najniebezpieczniejszą bronią w walce z przeciwnikiem jest ośmieszenie go. A cóż dopiero mówić o człowieku, który sam siebie ośmiesza. Ten zabija się bezapelacyjnie.

Są właśnie z pośród recenzyj o „Irydjonie“ takie, które w znacznym stopniu godzą w powagę ich autorów.

Nic więc dziwnego, iż jesteśmy świadkami poważnego uszczerbku w autorytecie recenzentów, a tem samem zachwiania się opinji krytyki teatralnej przez tych recenzentów reprezentowanej.

Zajmiemy się tem w następnym numerze.

Nikodem Kopilewicz.

Potężna manifestacja ludowa

przeciw hańbie wyborów kurjalnych.

PRZEMYSL. W dniu zebrania się kurjalnej Rady miejskiej, dnia 26. września zgromadziły się tłumy robotników i robotnic przed gmachem Magistratu w Rynku i na ul. Sobieskiego, by doraźnie zaprotestować przeciw hańbie ordynacji kurjalnej.

W dosadnych słowach i okrzykach dawali zgromadzeni wyraz uczuciom oburzenia i protestu.

Rozległ się śpiew „Czerwonego sztandaru“ na którego odgłos — jakby na zew — nowe setki ludności przyłączyły się do manifestantów.

Zabrzmiała następnie dawna pieśń powstańcza, „Gdy naród do boju“ i każdy w obliczu nowej Rady, czuł słuszność refrenu „O cześć wam, panowie, magnaci za naszą niewolę, kajdany“.

Rumieniec wstydu oblać musiał oblicze każdego patrjoty na myśl, jak słuszne są te słowa goryczy robotników polskich, śpiewane w dziesiątą rocznicę Niepodległości z powodu stosowania ustaw cesarza austrjackiego.

Manifestacja trwała około godziny. W chwili, gdy demonstrujący już się rozchodzili wkroczył oddział policji, który bez poprzedniego wezwania do rozejścia — przystąpił do oczyszczania placu i ulic. Bez żadnego powodu aresztowano kilku towarzyszów. Spora gromada tow. odprowadziła wśród śpiewów aresztowanych, których po spisaniu nazwisk zwolniono.

O czwartą klasę w pociągach kolejowych.

Nasze ministerstwo komunikacji nosi się z zamiarem zniesienia klasy pierwszej w pociągach kolejowych. Nie jest to co prawda pomysł oryginalny, bo pierwsza pomyślała o tem Austrja, która na międzynarodowej konferencji kolejowej zamierza wystąpić z projektem zniesienia pierwszej klasy, a ewentualnie pozostawienia jej tylko w niektórych pociągach. Ale nie chodzi tu o autorstwo projektu, lecz o to, czy jest on celowy, czy nie.

Niewiadomo, czy ogólne zubożenie, czy też brak większej różnicy w urządzeniu między klasą pierwszą a drugą sprawia, że u nas pierwszą klasa świeci pustkami, a w klasie drugiej panuje tłok taki, że wielu spóźnionych pasażerów kilka godzin podróż odbywa przeważnie stojąco na kurytarzu. Kto jeździ kolejami polskiemi zadaje sobie nieraz pytanie, poco lokomotywa ma ciągnąć przedziały klasy pierwszej, skoro brak na nie amatorów? Czy nie byłoby lepiej powiększyć ilość przedziałów drugiej klasy, niż narażać podróżnych na grube niewygody, a budżet kolejowy na straty?

Statystyka sprzedanych w ciągu roku biletów pierwszej klasy jest bodaj najwymowniejszym dowodem, że te drogie przedziały są zbyteczne, a jednak żaden z ministrów kolejowych nie chciał się zdobyć na ten krok demokratyczny, by broń Boże nie urazić jaśniepanów, którzy jeżdżąc czasami koleją musieliby się stykać z biedotą urzędniczą, kupcami i t. d.

Być może, że przykład Austrji i prawdopodobne uchwały w tym kierunku międzynarodowej konferencji kolejowej będą miały pewien wpływ także na decyzję naszego ministerstwa komunikacji.

Ale znosząc pierwszą klasę, ministerstwo komunikacji ma zamiar — jak doniosły komunikaty — znieść czwartą klasę na kolejach b. zaboru pruskiego, to znaczy podnieść poprostu ceny biletów czwartej klasy do wysokości cen biletów klasy trzeciej. Należałoby wręcz przeciwnie, czwartą klasę rozszerzyć na wszystkie dzielnice, by przy dzisiejszych, bardzo wysokich cenach biletów kolejowych ułatwić najmniej posiadającym korzystanie z kolei, tembardziej że na wielu linjach jest ona bardzo skutecznie wypierana przez autobusy.

Wprowadzenie czwartej klasy, zwłaszcza na kolejach podmiejskich mogłoby wpłynąć także na potanienie produktów wiejskich na targach, bo jak dotąd włościanie przyjeżdżający na targi z produktami bronią się tem, że „kolej dużo kosztuje“.

Wogóle taryfa na kolejach naszych wymaga dokładnej rewizji w tym kierunku, czy podwyżka cen biletów nie wpływa zbyt hamująco na ruch kolejowy. Czy nie lepiej trzymać się zasady kupieckiej: im tańsze ceny, tem większy popyt?

X.

Włamanie do konsulatu angielskiego w Łodzi.

ŁÓDŹ. 1. października. (A. W.) Wczoraj dokonano śmiałego napadu do lokalu konsulatu angielskiego. Do lokalu dostali się włamywacze za pomocą podkopu z ulicy, poczem rozpruli 2 kasy ogniotrwałe, zabierając gotówkę. Spłoszeni przez dozorcę, zostawili narzędzia, dzięki czemu policja jest na ich tropie.

(Ciąg dalszy ze str. 1-szej)

W tej walce, podjętej w obronie demokracji i potrzeb mas pracujących, PPS stawia sobie jako cel najbliższy

demokratyczną Polskę ludową,

mogącą jedynie zapewnić prawa szerokim masom pracującym miast i wsi.

Rada Naczelna upoważnia Centr. Kom. Wykonawczy do przedłożenia 21-mu Kongresowi Partji projekt rezolucji opartej na powyżej sformułowanych wytycznych.

Rezolucja Rady Naczelnej zwraca uwagę robotników polskich na odbyty niedawno VI kongres kominternu i jego uchwały i ostrzega, iż należy spodziewać się wzmożonych ataków komunistycznych na socjalizm polski. Wobec tego wzywa organizacje partyjne by wyjaśniały masom rolę komunizmu i przeciwstawiły się wszelkim próbom komunistycznym rozszerzenia swych wpływów wśród polskich mas proletarjackich.

Rada Naczelna w osobnej rezolucji zatwierdza uchwały C. K. W. w sprawie uroczystego upamiętnienia 10-lecia powstania Rządu Ludowego i wzywa wszystkie organizacje partyjne do poczynienia grzypotowań, by dzień 7 listopada był *potężną manifestacją na rzecz demokracji i Republiki.*

Następnie Rada Naczelna powzięła rezolucję *dementującą kampanję prasy burżuazyjnej która donosi o rozłamie w PPS.* chcąc przyczynić się do utworzenia zamętu w masach robotniczych skupiających się pod sztandarem PPS.

Następnie Rada Nacz. powzięła rezolucję w sprawie ubezpieczenia na starość i w sprawie bezrobocia.

Konferencja marsz. Daszyńskiego z prezesami klubów.

WARSZAWA, 1. 10. (AW). Dziś o godz. 12-tej w połunie rozpoczęła się w Sejmie konferencja prezesów stronnictw sejmowych. W konferencji zwołanej z inicjatywy marszałka Daszyńskiego uczestniczyli prezesi wszystkich klubów.

Marsz. Daszyński zaznaczył w swem przemówieniu, że zaproszenie jego nosi charakter czysto prywatny, że **działał bez jakiegokolwiek porozumienia z rządem.**

Parlament nie może być bezczynnym podczas blisko 14 tygodni, skoro komisja budżetowa będzie obradować nad przedłożeniem budżetowem rządu.

Marszałek proponuje techniczne uporządkowanie materjału ustawodawczego.

Następnie była poruszona sprawa interpelacji poselskich. Marszałek stwierdza, że poprzednio był nadmiar interpelacyj, co obniżyło ich powagę. **Należy szanować interpelacje** jako jedyny środek w sprawach aktualnych, służący do zajmowania stanowiska przez sejm i rząd w najprostszej drodze.

Po przemówieniu marsz. Daszyńskiego powstała dyskusja, która obracała się około spraw rzeczowych bez motywów politycznych, aczkolwiek zwracano uwagę, że **atmosfera, w jakiej Sejm pracuje, nie przyczynia się do ułatwienia jego pracy.**

W rezultacie obrady odroczono do 16. b. m. kiedy kancelarja sejmowa ma przedłożyć sprawozdanie z postępu w poszczególnych komisjach.

Nad Austrją zawisły groźne chmury.

Prowokacyjne stanowisko rządu wobec socjalistów.

WIEDEŃ, 1. 10. (AW.). Senzacją dnia dzisiejszego jest wydany przez policję w W. Neustadt zakaz odbycia pochodu socjalistycznego. Wywołało to wśród ludności ogromne zaniepokojenie, bo panuje tu powszechne przekonanie, że zakaz ten oznacza wielkie zaostrzenie sytuacji. Nie ulega wątpliwości, że o ile rząd nie wyda zakazu demonstracyj Heimwehry lub o ile nacjonaliści sami nie odstąpią od manifestacyj ulicznych przyjdzie do krwawego starcia. Socjaliści uszanują zakaz o tyle, że nie urządzą oficjalnego pochodu swego Schutzbundu, ale bezwarunkowo zadyrygują na 7-go października kilkadziesiąt tysięcy robotników do Wiener Neustadt.

Krwawe wybory do rady miejsk. w Niemczech.

BERLIN, 1. 10. (PAT.). W miasteczku Geesthacht odbyły się w niedzielę wybory do Rady miejskiej, które zakończyły się krwawymi zamieszkami. Do miasteczka, liczącego zaledwie 6000 mieszkańców przybyły z Hamburga na dzień wyborów silne oddziały czerwonej gwardji, liczące z górą 1000 głów. Około południa doszło do prawdziwej bitwy, komuniści bowiem napadli na cofające się z miasta oddziały Reichsbannerów. Wywiązała się walka, w której obie strony używały kamieni, pałek, noży a nawet rewolwerów. Walka przybrała takie rozmiary, że wybory musiały być przerwane. W czasie zamieszek komendant oddziału komunistycznego został zabity wystrzałem z rewolweru. 11 uczestników walki po obu stronach odniosło ciężkie rany, a około 250 lżejsze.

—o—

Samobójstwo oficera, urzędnika M. S. Wojsk.

WARSZAWA, 1. 10. (Pat.). Dzienniki podają, iż dzisiaj w południe, w gmachu ministerstwa spraw wojskowych popełnił samobójstwo, strzelając do siebie z rewolweru kapitan Ferdynand Rygier, referent w departamencie piechoty. Żandarmerja wojskowa wszczęła dochodzenia celem wyjaśnienia przyczyn rozpaczliwego kroku. Zmarły osierocił żonę i córkę zamieszkałe w Krakowie.

Proces przeciwko arcybiskupowi marjawickiemu.

Ciąg dalszy rozprawy.

PŁOCK, 1. 10. (AW). Dzisiejszy dzień rozprawy przeciwko Kowalskiemu, rozpoczął się przesłuchaniem świadka Bonewczyńskiej (siostra Salezja). Ta zakonnica marjawicka, powołana do rozprawy przez obronę oskarżonego, charakteryzuje w sposób bardzo ujemny głównego świadka oskarżenia Badowską. Bonewczyńska zeznaje, że Badowska uważana była wśród Marjawitów za kłamczynię i osobę o złych skłonnościach. Dokuczała nieraz nauczycielkom i przełożonym. Biskup Kowalski nazywał ją nawet „parszywą owcą". Wpływała źle na dzieci. Flirtowała z Dziewulskim i miewała z nim schadzki w klasztornym tunelu. Władze klasztorne wzywały ją niejednokrotnie do opuszczenia zakonu i dawały jej w tym celu nawet 200 zł. zapomogi „na drogę".

Bardzo senzacyjne były zeznania biskupa marjawickiego Feldmana. Feldman zeznaje, że kiedy pojawił się artykuł przeciwko Marjawitom w „Gazecie Por. Warszawskiej" odrazu zorjentowano się, że jest to akcja narodowej demokracji i kleru przeciw „niewinnym" Marjawitom. Feldman zwracał się wówczas do min. oświaty Dobruckiego, przedstawiając mu całą sprawę. P. Dobrucki przyrzekł nawet — jak twierdzi świadek — wziąć w obronę Marjawitów przed atakami prasy. Feldman uprosił swą żonę, siostrę Rafaele, aby udała się do Zarębskiego, którego uważano za głównego inspiratora tych ataków. U Zarębskiego Rafaela zastała ks. Krygiera, który zapowiedział, że do tej akcji chciałby wciągnąć również Feldmana. Krygier przysłał mu list zapraszający do siebie na konferencję, poczem nastąpiło spotkanie Feldmana z ks. Krygierem, który zapytał F. czy prawdą jest, że Marjawici chcą połączyć się z kościołem wschodnim. Wtedy Feldman wyjaśnił, że Marjawici dążą do unji kościelnej, lecz nie mają zamiaru przyjmowania nowej wiary. Ks. Krygier miał radzić Feldmanowi, aby opuścił zakon marjawicki. Feldman zarzuca Zarębskiemu szereg oszustw na szkodę inż. Wścieklicy, przemysłowca, dawnego wspólnika Zarębskiego. Dalej stwierdza, że duchowny marjawicki Nowakowski, został przyjęty przez Nuncjusza papieskiego, ten jednak zaznaczył, że sekta Marjawitów musi być wytępiona i zniszczona do korzeni.

Świadek Feldman podkreśla fakt, że z chwilą przejścia „Gazety Por. Warsz." na stronę rządu wyrzucono z redakcji tego dziennika natychmiast niejakiego Skrudlika, który wraz z Zarębskim miał być inspiratorem i informatorem w sprawie praktyk marjawickich. Biskup Feldman wyraża się również bardzo ujemnie o świadku Tołpychowej, która ma być histeryczką i awanturnicą.

Tragiczny zgon trzech lotników włoskich

VALENCE. 1. października. (Pat.) Hydroplan marynarki włoskiej, wracając ze Spitzbergu i pragnąc uniknąć burzy, która zerwała się koło Valence, postanowił wylądować, opadając jednak, zaczepił o druty elektryczne. Aparat spadł do Rodanu. Trzej oficerowie, w tej liczbie major Pionzo, porażeni prądem elektrycznym utonęli. Mechanicy odnieśli lekkie rany. Prowadzone są poszukiwania zwłok ofiar katastrofy.

MARSZ. PIŁSUDSKI W BUKARESZCIE!

BUKARESZT. 1. października. (Pat.) Marszałek Piłsudski, przybył tu w niedzielę samochodem i zatrzymał się w poselstwie polskiem.

BUKARESZT. 1. października. (Pat.) Marszałek Piłsudski wraz ze świtą udał się dziś rano na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożył wieniec.

O godz. 12.30 był przyjęty na audjencji przez Radę regencyjną, poczem wziął udział w śniadaniu wydanem na jego cześć przez regencję.

—:0:—

STRAŻ W PORCIE BEZ KARABINÓW.

GDYNIA. 1. października. (A. W.) Straż graniczna w porcie, która dotychczas uzbrojona była podczas pełnienia służby w karabiny obecnie pełni służbę bez karabinów, co bynajmniej nie wpływa na skuteczność obrony celnej granicy w porcie. Zmianę przyjęto z żywem zadowoleniem.

—:o:—

NIEURODZAJ NA WILEŃSZCZYŹNIE.

WILNO. 1. października. (A. W.) Stwierdzono na posiedzeniu w urzędzie wojewódzkim, że niedobór żyta na terenie okręgu wileńskiego wynosi około 300 proc. zbiorów normalnych. Co do ziemniaków, znajdują się w najgorszej sytuacji powiaty brasławski, dziśnieński, święciański i postawski. Zbiór siana w woj. wileńskiem dochodzi zaledwie do 50 proc. zbiorów normalnych.

—o—

STREJK GÓRNIKÓW W CZECHOSŁOWACJI.

PRAGA, 1. 10. (Pat.). 10.000 górników w rejonie kopalnianym w pobliżu Kładna rozpoczęło strejk.

ZGON PROF. A. NOAKOWSKIEGO.

WARSZAWA, 1. 10. (AW). Dziś zmarł tu ś. p. Stanisław Noakowski, prof. Politechniki warszawskiej, znakomity architekt i rysownik. Stanisław Noakowski był członkiem wielu towarzystw naukowych m. i. krakowskiej Akademji Umiejętności.

—o—

PRODUKCJA ROPY.

Produkcja ropy zagłębia naftowego Borysław, Tustanowice, Mraźnica, Schodnica, Urycz i Perepростyń w sierpniu r. b. wynosiła 48.060 ton, gdy w lipcu r. b. tylko 45.470 ton.

—o—

Mord polityczny koło cmentarza.

PIOTRKÓW. 1. 10. (Pat.). Jak podaje piotrkowski „Dziennik Narodowy", władze śledcze na terenie powiatu płońskiego przystąpiły do likwidacji organizacji komunistycznej, w wyniku której osadzono w więzieniu 30 głównych działaczy, z niejakim Katzem, jako przywódcą na czele.

Na wolności pozostał Michał Grosman, który kontynuował akcję komunistyczną, a przedewszystkiem postanowił zgładzić ze świata Wacława Tomasiewicza, 21-letniego młodzieńca, który, zdaniem Katza, głównie przyczynił się do likwidacji komunizmu na terenie powiatu.

W tym celu Grosman zorganizował bojówkę komunistyczną. Onegdaj wywabił on, pod pozorem udzielenia jakichś ważnych informacyj, Tomasiewicza w ustronne miejsce, około cmentarza katolickiego, i tam kilkoma strzałami z rewolweru

położył go trupem na miejscu.

Wypadek ten zdarzył się około godz. 9 rano, a już w dwie godziny później cała bojówka komunistyczna wraz z Grosmanem znalazła się w więzieniu. Oprócz Grosmana, aresztowano Tadeusza i Zygmunta Fijałkowskich, Seweryna Jędruszczaka, Józefa Małkowskiego i Józefa Wiśniewskiego.

Tajny lupanar przy ul. Kochanowskiego.

Gramofonem zwabiano lowelasów.

Mieszkańcy ul. Kochanowskiego żalili się od dłuższego czasu na niejakiego Kazimierza Orłowicza, b. policjanta, który w parterowem swem mieszkaniu w realności pod l. 20 urządził lupanar. Po dłuższej inwigilacji ustaliła policja, że Orłowicz wraz z żoną żyli tylko ze stręczenia do nierządu. Do mieszkania swego zwabiał on służące, będące bez zajęcia, lub dziewczęta przybyłe z prowincji do Lwowa.

Między innymi przez dłuższy czas mieszkała tam 14-letnia Aleksandra H., sierota bez rodziców. Orłowicz zniewolił ją do uprawiania nierządu, lowelasów zaś sprowadzał z miasta niejaki N. Feld. Gdy „gość" bawił w tej norze, wówczas Orłowicz wychodził i siedział na murze obok szkoły ewangelickiej, żona zaś jego ukrywała się za parawanem. Od każdego lowelasa pobierał on po 2 zł., od swych ofiar. Nie tylko w dzień musiały „pszczółki" pracować na trutnia. Sutener ten bowiem również w nocy wysyłał je do miasta, nakazując dozorcy, aby dziewcząt, które nie miały pieniędzy, nie puszczał do mieszkania.

Celem zwabienia jak największej ilości mężczyzn, Orłowicz ustawiał na otwartem oknie gramofon, dziewczęta zaś kokietowały przechodzących i prosiły do wnętrza.

Pomysłowego alfonsa aresztowała policja, oraz zamieszkałe u niego kryte prostytutki, Nosolankę i Tuczapską.

—o—

Wymiana żon na miesiąc.

Z Węgier donoszą pisma o zabawnej, prawdziwie nowoczesnej komedji małżeńskiej, jaką zainscenizowali dwaj wieśniacy z okolic Tiszy. Dwaj parobcy zakochali się każdy w żonie drugiego, zamiast jednak zastosowania zwykłego w takich razach systemu rozstrzygnięcia podobnej sprawy na pięście czy na noże, rozpatrzyli ją polubownie przy szklance wina, doszedłszy do wielce oryginalnego postanowienia. Zdecydowali się mianowicie zamienić żonami bez uciekania się jednak do kosztownych zabiegów rozwodowych. Urządzono poprostu festyn, na który zaproszono całą okolicę, zaś po uczcie obie młode kobiety udały się do nowych swoich domów, każda wraz z pierwotnym swoim posagiem: krową i dwoma prosiakami.

Okazało się jednak, że próba nie trwała dłużej, niż miesiąc. Obydwaj mężowie przekonali się po jego upływie, że lepiej było każdemu z legalną jego małżonką, a kobiety również chętnie wróciły do prawowitych swoich małżonków, dzięki czemu życie obu pogodzonych w ten sposób par potoczyło się po czasowej tej wymianie w sposób najzupełniej zadawalniający.

—o—

Z SALI SĄDOWEJ.

Zamordował świadka swej zbrodni.

W Leszczotowie, pow. sokalskiego, w nocy na 18 maja br. złodzieje skradli z komory gospodarza Pawła Kawułki 6 korców pszenicy, 2 worki, 2 sznury i 10 kg. koniczyny, łącznej wartości 390 zł. Gdy świtało poszkodowany spostrzegł kradzież. Syn jego Paweł wraz z przyjacielem Bogdanem Pawlukiem zauważyli ślad kopyt końskich, na których zbiegli złodzieje. Idąc za śladami, natknęli się w polu na leżącego obok kopców z ziemniakami polowego Koscia Andruszczaka, który został postrzelony w nogę i głowę. Ślady końskie prowadziły do zagrody Panasiuków. Niezwłocznie przewieziono go do domu postrzelonego, gdzie nieszczęsny zmarł niebawem.

Powiadomiona o tem policja zarządziła rewizję w zagrodzie Panasiuków, przyczem znaleziono skradzioną pszenicę, oraz naboje karabinowe, wśród nich jeden ekrazytowy.

Stary Panasiuk zeznał, że córka jego Marja widziała w nocy brata Mikołaja, liczącego 26 lat jak wraz z kolegami wyjechał konno w pole. Stwierdzono następnie, że wyjechał on z zagrody tylną furtką w celu niezwracania uwagi. W drodze powrotnej z łupem natknął się na polowego, którego zamordował, celem usunięcia świadka swej kradzieży. Zbrodniarza niezwłocznie aresztowano, wczoraj zaś stanął on przed sądem przysięgłych.

Pomimo nagromadzenia dowodów winy nie przyznał się on w śledztwie ani też na rozprawie do kradzieży i morderstwa. Z powodu powołania licznych świadków dziś dopiero zapadnie wyrok w tej sprawie.

Rozprawie przewodniczy r. Antoniewicz, oskarża prok. Łaniewski, broni dr. Morecki.

—o—

Został zabity, gdyż wzgardził poczęstunkiem opoja.

Dzień Trzeciego Maja uroczyście obchodzono w Łukawcu, pow. lubaczewskiego. Po nieszporach młodzi i starzy, udali się do szynków i tam gasili pragnienie piwem, lub też wzmacniali się „mocną z silną".

W szynku Jana Kociołka bawiło się kilku parobków, wśród nich 21-letni Józef Strojny i Michał Dukacz. Gdy byli już mocno podchmieleni do izby wszedł gospodarz Jędrzej Dukacz w towarzystwie dwóch innych, również w podnieconym nastroju, — gdyż poprzednio zabawiał się w szynku Trojnara. — Strojny ujrzawszy Jędrzeja D. podszedł do niego i począł go traktować piwem, zmuszając, aby pił z flaszki. Ten jednak odmówił. Strojny z nadmiaru pijackiej czułości rozdarł mu wówczas koszulę. W czasie wynikłej sprzeczki wmieszał się Michał Dukacz, który począł się szamotać z krewniakiem. Kociołek wyprosił wówczas awanturujących się gości z izby. Ci jednak w dalszym ciągu szamotali się na podwórzu. Strojny pospieszył wówczas na pomoc przyjacielowi, chwycił motykę i uderzył nią J. Dukacza tak silnie po głowie, że załamał mu czaszkę. Nieszczęsny zmarł w dwa tygodnie później z powodu zapalenia ropnego mózgu, osierocając żonę i czworo nieletnich dzieci.

Wczoraj stanął zabójca przed sądem we Lwowie. Na rozprawie zeznawała wdowa — ofiara pijaka zbrodniarza, płacząc i narzekając na swój los. Po przemówieniach prok. dr. Koerbera, obrońcy dr. Landesa i zastępcy poszkodowanej rodziny dr. Graffa zapadł wyrok skazujący zabójcę na półtora roku ciężkiego i obostrzonego więzienia. — Trybunałowi przewodniczył dr. Bajorek.

Faszyści niemieccy przy robocie.

BERLIN. 1. października. (Pat.) Narodowo- socjalistyczna niemiecka partja robotnicza t. zw. hitlerowcy zorganizowali pochód uliczny, pod znakiem protestu przeciw planowi Davesa, zakończony demonstracją. Demonstracja zakończyła się krwawo, doszło bowiem do ostrego starcia między hitlerowcami, komunistami i policją. W czasie awantur zostało ranionych 22 uczestników demonstracji, w tem 3 osoby ciężko, policja bowiem musiała się uciec do pałek gumowych, a nawet broni palnej. Około 42 uczestników demonstracji i atakujących komunistów aresztowano.

BERLIN. 1. października. (Pat.) Z. A. T. donosi, że w Essen, odbyły się ostatnio kilkakrotnie wystąpienia antysemickie, zorganizowane przez hitlerowców. Podczas nabożeństwa w synagodze, grupa hitlerowców wybiła wszystkie szyby. Następnie hitlerowcy wsiedli do oczekujących samochodów i odjechali bez żadnych przeszkód.

P. Szmal wybiela swą przeszłość w sądzie.

We czwartek, dnia 4. bm. rozpocznie się przed trybunałem Okr. Sądu Karnego przy ul. Batorego rozprawa w sprawie zarzutów postawionych H. Szmalowi przez tow. Żelaszkiewicza i p. Chanecka. Jak wiadomo, H. Szmal postanowił „wybielić" swą przeszłość i uważał, że najodpowiedniejszą ku temu drogą jest trybunał sądu karnego.

Z powodu powołania licznych świadków rozprawa potrwa przez trzy dni.

Kronika prowincjonalna.

BESTJALSKIE MORDERSTWO. W Wólce ad Czużki, koło Lwowa, tamtejszy parobek 20-letni Jan Sieczyński, onegdaj w czasie sprzeczki zamordował Bronisława Woźnego, zadając mu ranę nożem w okolicy serca. Ohydny zbrodniarz zbiegł i ukrywa się przed policją.

ZAMACH NA POCIĄG POSPIESZNY. Onegdaj popołudniu chłopcy, pasąc bydło obok toru kolejowego za Sichowem, sporządzili na szynach barykadę z kamieni wskutek czego nadjeżdżający pociąg pospieszny nr. 302 został zatrzymany. Nazwisk sprawców nie zdołano na razie ustalić. Dochodzenia w toku.

„PUKANINA" ODPUSTNA ZAKOŃCZONA OSTRZELIWANIEM POLICJANTA. We wsi Spas, pow. kolbuszowskiego, onegdaj w czasie odpustu, parobcy strzelali z rewolwerów koło kościoła. Posterunkowy M. Zawijski przepłoszył amatorów „pukaniny", przyczem za uciekającymi strzelił z karabinu. W odpowiedzi parobcy poczęli ostrzeliwać policjanta. Ostatecznie jeden z nich, Józef Wistal, został przytrzymany i odstawiony do aresztu.

—o—

Krwawe awantury w Busku.

Alkohol w roli inicjatora.

Komendant wojewódzki P. P. w Tarnopolu komunikuje nam:

W Związku z notatką w „Chwili“ z dnia 26. z. m. w sprawie zajść w Busku, komunikuję, że jak wykazały dochodzenia, wypadek ten przedstawiał się następująco:

Dnia 23. 9. b. r. około godziny 18. Hilary Czuczman będąc pijanym leżał w ścieku niedaleko bóżnicy. Wymienionego chciał dźwignąć Mikołaj Abramik, ale Czuczman nie mógł ustać na nogach i ciągle upadał na ziemię. Na to nadszedł Chaim Winnik, który zaczął drwić z Czuczmana, ten zaś odpowiedział mu ordynarną obelgą. Winnik czując się obrażonym, uderzył Czuczmana 2 razy kułakiem w twarz, poczem zbiegł do bóżnicy.

Po pewnym czasie Czuczman wstał i zataczając się doszedł do bóżnicy. Wtedy z bóżnicy wybiegł Winnik z 20 żydami, i zaczęli bić Czuczmana. Widząc to jego żona, zaczęła krzyczeć, że zabijają je' męża, a na ten krzyk przybiegli Mikołaj Abramik i Józef Meyer, którzy chcieli wyrwać Czuczmana. W tej chwili wybiegło z bóżnicy więcej żydów, którzy zaczęli rzucać na Czuczmana i tow. kamieniami. W międzyczasie Aischel Hilary zaczął dzwonić na alarm wskutek czego zbiegli się żydzi z drągami i łopatami na miejsce awantury.

W czasie zbiegowiska strzelał z rewolweru Leib Sekler, solicytator adwokacki, przez co panika wzrosła. 3-ch funkcjonarjuszy P. P., którzy nadeszli z trudem zdołali zajście zlikwidować.

W czasie zajścia zostali pobici wzgl. poranieni Lefler Mejer, Wolf Schimelman, został raniony w nogę, prawdopodobnie od strzału Seklera, Jetta Rauch-Foglowa, J. Kawecki, S. Święcicki, A. Trojan, H. Czuczman, M. Abramik, Dawidowski J. i Fr. Łucyk. Prócz tego dostali kamieniami policjanci gminni L. Kamiński i K. Bolesny, którzy chcieli wstrzymać atakujących żydów. W bóżnicy z katolików nikt niebył, ani szyb w oknach nie powybijano, jest wybitych kilka szyb w drzwiach wchodowych, które prawdopodobnie wybili żydzi, tłocząc się przy wyjściu.

—o—

Pan starosta żółkiewski w nowej roli.

Obszarnik Łączyński Gustaw „dziedzic“ folwarku Batiatycze w powiecie żółkiewkim. nie wydał robotnikom ordynarji za kwartał (która winna być wydana najdalej 15 lipca). i systematycznie, ot tak po pańsku, wyzyskuje stałych robotników folwarcznych o 30 proc. należnych im zarobków.

Zgłodniali fornale nie mając co jeść, kilkakrotnie dopominali się o ordynarję, i wzywali pomocy Związku Zawod. Robot. Rolnych. gdy jednak dziedzic z przedstawicielem Związku gadać nie chciał, i gdy fornalom jako ordynarję chciał dać zbite gradem zboże (za które asekurację schował do kieszeni), musieli porzucić pracę w folwarku.

Przerażony obszarnik polecił aresztować strejkujących, co też posterunek skwapliwie wykonał. Bo jakżeż mogłoby być inaczej. skoro wezwał „na pomoc“ p. starostę z Żółkwi.

Pan starosta przyjechał w towarzystwie komisarza policji i podjął się pośrednictwa, które rozpoczął od zapewnienia, że pan dziedzic daruje robotnikom ich „występek“, jeżeli do pracy powrócą, a wreszcie pod eskortą policji aresztowanych zaprowadził do dworu, gdzie mieli podpisać zgodę. Gdy który z fornali chciał wyjść z pokoju, stojący przy drzwiach komisarz i komendant posterunku, nie wypuszczali go.

Ciekawą jest rzeczą, że jak wszędzie tak i w Batiatyczach na pańskie gwizdnięcie zjechali się naganiacze ze Zjednoczenia Zawod. Polskiego ze sławnym już w Sokalskiem. wypędkiem i niepiśmiennym „sekretarzem“ Janem Kardaszewskim na czele i udali się do dworu na pomoc obszarnikowi. Robotnicy jednak zorjentowali się z kim mają do czynienia i nie dali się wziąć na plewy sanacyjnym „obrońcom“ ludu.

P.

—o—

Na podstawie dekretu prasowego.

Na podstawie artykułu 30. i 32. ustawy prasowej z dnia 10. maja 1927 r. (Dz. U. R. P. Nr. 45, poz: 398 ex 1927) uprasza się o umieszczenie w czasopiśmie następującego sprostowania, odnośnie do notatki zamieszczonej w Nr. 175 Dziennika z dnia 3. sierpnia 1928 str. 9. pod tytułem „Odwagą i energja zwrotniczego uratowała od wielkiej katastrofy kolejowej“.

Nieprawdą jest, jakoby w dniu 18. lipca b. r. rano przed nadejściem pociągu osobowego Nr. 3121 ze Stanisławowa, urwało się na dworcu kolejowym w Nadwórnej ponad 40 wozów towarowych, ze średniego toru i pędziły na tor, na który miał wjechać pociąg osobowy, skutkiem czego mogła nastąpić katastrofa, która dzięki odwadze i energji zwrotniczego Szczepana Baryluka nie doszła do skutku, — ponieważ tenże z narażeniem własnego życia przez podłożenie hamulców zatrzymał pędzące wozy.

Prawdą natomiast jest, iż w dniu tym na dłuższy czas przed nadejściem pociągu osob. Nr. 3121 ze Stanisławowa, odbywały się celem sprzęgnięcia dwóch grup wagonów przetaczania w obrębie stacji Nadwórna. Z tych jedna grupa wagonów skutkiem niesprzęgnięcia odłączyła się od reszty, tocząc się wolno napizód, zwrotniczy zaś Barylak Szczepan mając widok zasłonięty na tor, na którym odbywały się przetaczania, w mniemaniu, iż wozy zbiegły, podłożył hamulec pod toczące się wozy nie narażając zupełnie siebie, wozy bowiem toczyły się powolnym biegiem. Obawa katastrofy nie mogła zachodzić, gdyż wozy były zabezpieczone przed zbiegnięciem w chwili zaś zatrzymania toczących się wagonów pociąg Nr. 3121 nie wyjechał jeszcze z sąsiedniej stacji t. j. Tarnowicy leśnej.

Prezes dyrekcji kolei państw. w. z. Podpis nieczytelny.

Z WESOŁEGO KĄCIKA.

Jak to we Lwowie zgubiła serce baletniczka z „Qui pro quo“.

Po powrocie ze Lwowa do Warszawy teatru „Qui pro Quo“ i baletu tego teatru pod nazwą „Tacian-girls“ stwierdzono brak jednej z girls.

W szczegółach sprawa ta przedstawia się następująco: 17-letnia Zofja Olesnowiczówna. bardzo przystojna panna z teatrem „Qui pro Quo“ przybyła do Lwowa na występy i tu zostało jej serce. Coraz rządziej pisała do rodziny, natomiat ojcu swemu, bawiącemu w Gdańsku, doniosła, że we Lwowie zakochała się i do domu nie wróci. W rezultacie Olesnowiczówna powróciła z teatrem „Qui pro Quo“ do Warszawy, po kilku dniach jednak znikła i do tej pory wszelki ślad za nią zaginął. — Zrozpaczeni rodzice udali się do policji z prośbą o poszukiwania, które jednak dotychczas nie przyniosły pozytywnego rezultatu.

Pewne poszlaki natomiast wskazują na to. że nadobna warszawianka wróciła do Lwowa, gdzie mieszka pod przybranem nazwiskiem z jakimś aktorem, inne znowu ślady każą przypuszczać, że mieszka we Lwowie z jakimś adwokatem.

Rodzina zaginionej baletnicy czyni nadal energiczne poszukiwania celem odzyskania córki.

—o—

Odwdzięczył się za gościnę polską.

Rosyjski poeta Balmont, (przyjmowany przed rokiem z serdeczną gościnnością przez społeczeństwo polskie w Warszawie i Lwowie), który niedawno ostro potępił „zagarnięcie“ Wilna przez Polskę, wystosował obecnie do niektórych pism zagranicznych list otwarty z wezwaniem o jego zamieszczenie „w imię prawdy i sprawiedliwości“. W liście tym Balmont uważa zajęcie Wilna przez wojska polskie za krok nieprawny; informacje prasy polskiej w sprawie wileńskiej — według Balmonta — mają na celu wprowadzenie w błąd opinji zagranicznej. W końcu literat rosyjski odwołuje się do ludzi „dobrej woli“, by nie zważając na przynależność do tej lub innej narodowości, nie zaciemniali sprawy polsko- litewskiej a dążyli do uczciwego jej załatwienia.

Jak rządzą socjaliści w samorządach.

ŁÓDŹ. W ubiegłą niedzielę odbyła się w Miejskiem Sanatorjum dla dzieci piersiowo chorych w Łagiewnikach uroczystość otwarcia nowowybudowanego pawilonu.

Uroczystość zagaił prezydent Ziemięcki, który stwierdził, iż obecne władze miejskie zdają sobie sprawę. iż wybudowanie tego pawilonu zaspakaja zaledwie drobną cząstkę potrzeb w tej dziedzinie. Założenie Sanatorjum jest zapoczątkowaniem rozbudowy szpitalnictwa miejskiego, co leży w najbliższych planach obecnych władz miejskich.

Dyplomy honorowe dla robotników

Pragnąc zachęcić ludzi do pracy w przemyśle przetwórczym p. Minister Przemysłu i Handlu postanowił tych robotników. którzy przetrwali nieprzerwanie niemniej niż 25 lat i dłużej w temsamem przedsiębiorstwie przemysłu przetwórczego odznaczyć dyplomami honorowymi. W tym celu Magistrat wzywa firmy i przedsiębiorców. by w nieprzekraczalnym terminie do 15 10 br. podali Wydziałowi przemysłowemu Magistratu imiona i nazwiska kandydatów którzy przetrwali 25 lat i więcej nieprzerwanie w tem samem przedsiębiorstwie przemysłu przetwórczego, prowadzili moralne i nienaganne życie i odznaczali się patrjotycznym sposobem myślenia. Do odznaczenia mogą być przedstawieni również i tacy majstrowie. którzy nie są płatni miesięcznie i nie mają charakteru urzędników.

Oświadczenie!

Z Pow. Kom. Robotniczego P. P. S. w Dolinie, otrzymujemy następujące pismo:

Kreatury bez czci, niedobitki bankrutujących partji politycznych, indywidua węszące za tem, kto jest lub będzie u władzy, jednostki pozbawione poczucia godności osobistej, powołując się na mnie, wkradają się do lokali związków zawodowych, dla wywołania fermentu w szeregach robotniczych.

Zwracam uwagę, że tak ja, jak i inni towarzysze na własną rękę, nie udzielają zezwoleń na odbywanie zebrań, odczytów i t. d. Występuje zawsze organizacja polityczna, oświatowa lub zawodowa. O każdej imprezie zawiadamia się bądź to drogą ogłoszenia, na łamach „Dziennika Ludowego“, bądź też drogą okólnika lub pisma, które wskazuje osobę, mającą wygłosić referat lub odczyt. — Osoby zgłaszające się w inny sposób, a powołujące się na mnie, są oszustami, i nie należy ich wpuszczać do lokali związkowych, ani na zebrania robotnicze.

Dolina, dnia 27. września 1928 r.

KAROL WEYMAN.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 2 października 1928 r.

Wpisy na Krajowe Kursy Przemysłowe

1) Kursy krawiectwa męskiego i damskiego (tylko krój) dla zawodowych.
2) Kursy kroju i szycia (bieliźniarstwo i krawiectwo damskie) dla początkujących.
3) Majsterskie kursy szewskie.
4) Trykotarstwa ręcznego i maszynowego.
5) Modniarstwa.
6) Garbarstwa i białoskórnictwa (wyprawa i farbowanie futer, wyprawa na irchę).
7) Robót ręcznych kobiecych i wyrobu guzików przyjmuje codziennie

Krajowy Patronat Przemysłowy, Lwów — Plac Smolki L. 3. III. p.

w godz. od 10—1 w południe. Zgłoszenia o urządzanie kursów na prowincji przyjmuje się także pisemnie i udziela informacji.

SZCZEPIĆ DZIECI PRZECIW SZKARLATYNIE. Zachorowania na płonicę nie wykazywały we wrześniu b. r. zbytniego nasilenia, ale zaradliwa ta choroba przybierała bardzo ciężką i złośliwą formę. Wśród 30 zgłoszonych w ostatnich 2 tygodniach chorych we Lwowie, zmarło 4 dzieci. Wysoką tę śmiertelność przypisać należy niewątpliwie temu, że zmarłe dzieci nie były szczepione ochronnie przeciw płonicy i z powodu braku uodpornienia uległy chorobie. Szczepienie ochronne przeciw płonicy przeprowadzono w ostatnich latach w całej Polsce i zagranicą, okazały się doskonałym środkiem zapobiegawczym w walce z płonicą. W roku 1926 zarejestrowano około 200.000 osób zaszczepionych przeciw płonicy na terenie Rzeczypospolitej. Akcja szczepienia rozwija się w dalszym ciągu z roku na rok, przyczem z zestawień statyst. okazuje się, że odsetek zachorowań wśród szczepionych jest 4-krotnie mniejszy, niżeli wśród nieszczepionych.

Miejski Wydział zdrowia przypomina ponownie i zwraca uwagę rodziców, że szczepienie rozpoznawcze i ochronne przeciw szkarlatynie wykonuje się jak dotychczas w stacjach szczepienia u wszystkich miejskich lekarzy dzielnicowych i w biurze miejskiego Wydziału zdrowia, pl. Dąbrowskiego l. 3, I. p.

NAGŁY ZGON W CZASIE KĄPIELI. W łaźni Duchenskiego w ub. niedzielę zmarł nagle 59-letni Antoni Oprysi, majster stolarski, zam. przy ul. Chodorowskiego l. 7. Lekarz miejski stwierdził śmierć skutkiem udaru serca i polecił zwłoki odstawić do Instytutu medycyny sądowej.

Marja Garbus, licząca 40 lat, służąca, zam. przy ul. Wagilewicza l. 5, w ub. niedzielę zmarła nagle na udar serca w izbie przyjęć Szpitala Powszechnego, gdzie ją przywieziono na leczenie.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY. Wczoraj popołudniu przywieziono do Pogotowia rat. robotnika Jędrzeja Sworzenia, który upadłszy z wysokości I. piętra doznał złamania podstawy czaszki. Nieszczęsnego odwieziono do szpitala.

PODRZUCENIE DZIECKA. W realności przy ul. Stryjskiej l. 46, nieznana kobieta podrzuciła dziewczynkę, liczącą około 10 miesięcy życia. Podrzutkiem zaopiekował się Miejski Komisarjat I. dzielnicy.

ZAMACH SAMOBÓJCZY SŁUŻĄCEJ. 20-letnia Marcela Muszek, pozostająca w służbie u Natana Goldsteina, przy ul. Gródeckiej, usiłowała pozbawić się życia przez zatrucie gazem świetlnym. Pogotowie rat. odwiozło ją do szpitala.

OFIARY HARCÓW SAMOCHODOWYCH. Jakób Frim, kierując autodorożką w ul. św. Zofji, najechał na Ozjasza Petera, zam. przy ul. Żółkiewskiej 53, który doznał licznych kontuzji i zmiażdżenia lewej nogi. Frima osadziła policja w areszcie.

Ludwik Gelber, kierując autem nr. 90.290 w ul. Zielonej potrącił 6-letniego Stefana Mokrzyckiego, który doznał kontuzji na całem ciele. Ofierze szalonej jazdy udzielił pierwszej pomocy dr. Heissig.

60-letnia Helena Goldenthal, wdowa po kapitanie, w ul. Mickiewicza została potrącona autodorożką nr. 149, przyczem doznała licznych obrażeń, oraz złamania prawej nogi. Ofiary harców samochodowych odwiozło Pogotowie rat. do szpitala.

POLICJANT POTRĄCONY PRZEZ ROWERZYSTĘ. Posterunkowy Paweł Jakubów w ul. Zyblikiewicza poskramiał szalejących automobilistów, wskazując im ruchem pałeczki kierunek drogi. Jakiś rowerzysta, nie zważając na misję Jakubowa i jego polecenie, najechał wprost na stróża ładu i porządku. Nim potrącony zdołał podnieść się z bruku, niepoń ten zdołał zwiać z oczu. Zranionemu na twarzy J. udzieliło pomocy Pogotowie rat.

KARAMBOL TRAMWAJU Z WOZEM WIEŚNIAKA. W ub. niedzielę, popołudniu, w ul. Leona Sapiehy tramwaj nr. „1" najechał na wóz, którym powoził Andrzej Wilczyński, zam. w Kulikowie. Skutki zderzenia były fatalne. Jedno koło wozu uległo zniszczeniu, z wozu zaś wypadła na bruk żona Wilczyńskiego wraz z dwojgiem dzieci, która doznała wraz z córeczką licznych obrażeń. Pogotowie rat. udzieliło im pierwszej pomocy.

TĘPIENIE NOR HAZARDU. W ub. niedzielę w południe wywiadowcy przytrzymali w kawiarni „Reunion" 17-tu osobników, grających w karty. W „banku" zakwestjonowano 95 dolarów i 145 zł., oraz trzy talje kart. Przytrzymani gracze będą odpowiadać przed sądem za hazard.

„MAJCHRY PRZY ROBOCIE. Do szpitala przywieziono Walerjana Lipkę, zam. w Batorówce, którego kolega od kieliszka i szklanki Miecio Reiter oporządził nożem w piers brzuch i łopatkę.

Tam również na leczenie przywieziono Stanisława Boczka i Marjana Różyckiego. Pierwszy z nich został zraniony nożem przez St. Zmarza, Różycki zaś przez rzeźnika Adolfa Trochiniaka.

Eugenjusz Wiśniewski szalał z nożem w ręku na Wałach Hetmańskich, bijąc wyrostków. Posterunkowy odstawił go do aresztu wraz z przyjacielem Piotrem Mandzurą, który się „ujął" za aresztowanym.

Los ich podzielili Roman Dąbrowski i Franciszek Kozłowski, którzy koło parku Łyczakowskiego napadli i pobili emeryta W. P. Kazimierza Żydłę.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Michał Skringer, dozorowy złodziej, dostał się do aresztu, gdyż w ul. Piłsudskiego przedstawił się Romanowi Mazurowi jako wywiadowca policji.

KRADZIEŻE I ARESZTOWANIA. Aleksander Karp sadownik, doniósł policji, że wczoraj w nocy z budy stojącej w sadzie przy ul. Piekarskiej l. 50, niejaki Tadeusz Kulibaba skradł mu portfel z gotówką 200 zł. i dokumentami.

Franciszek Kochanowski został aresztowany za kradzież portfelu w pasażu Mikolascha na szkodę Włodzimierze Haraszczyszyna.

WIZYTY NIEPROSZONYCH GOŚCI. Nieznani osobnicy dostali się do mieszkania Witolda Cholewskiego, przy ul. Nabielaka l. 2, skąd skradli garderobę i futro selskinowe, wartości 3.500 zł.

Po grabinie dostali się złodzieje do mieszkania Maksa Witolda, przy ul. Wołyńskiej l. 10, skąd skradli garderobę, wartości 2.000 zł.

Również nie wykryci na razie sprawcy włamali się do sklepu Schex i Stenzla, przy ul. Sykstuskiej 2, skąd skradli 2.200 zł. i 10 piór do napełniania atramentem.

—o—

Kronika z województwa tarnopolskiego

LEKKOMYŚLNOŚĆ — PRZYCZYNĄ ŚMIERCI. Dnia 23. z. m. został zabity wskutek własnej lekkomyślności Iwanciów Stefan z Dołżanki pow. Tarnopol przez eksplodujący granat. Denat wydobywszy z wody granat powojenny, włożył go do ognia mimo przestróg towarzyszy i wkrótce nastąpiła eksplozja, zabijając go na miejscu.

ZDZICZENIE WYROSTKÓW WIEJSKICH. Dnia 23. z. m. o godz. 13 kilku wyrostów z gminy Trybuchowce obrzuciło auto przejeżdżające przez Trybuchowce kamieniami. W aucie tym jechały następujące osoby: sekretarz generalny F. I. D. A. C., państwo D'awigneu, przewodnicząca żeńskiego F. I. D. A. C. w Polsce p. Julja Mazarekowa z Warszawy z córką Jadwigą. Według zapodania właściciela auta Lewickiego, szkoda wyrządzona przez obrzucenie auta kamieniami wynosi około 2.000 zł. Z podróżnych nikt nie odniósł żadnych obrażeń cielesnych. Policja jest na tropie wykrycia sprawców.

GRAD. W nocy z 24 na 25 z. m. na terenie gminy Poniowce i częściowo w Babińcach spadł grad, który zniszczył tytoń dotychczas niezebrany. Szkoda dotychczas nieustalona.

ŚMIERĆ Z MIŁOŚCI. Dnia 27. z. m. Baranowska Jarosława, lat 18, zam. w Tarnopolu, będąc w restauracji Dmytrowskiego, napiła się w celu samobójczym kwasu solnego. Denatkę w stanie groźnym odwieziono do szpitala, gdzie w dniu dzisiejszym zmarła. Powodem samobójstwa nieszczęśliwa miłość.

MIŁOŚĆ BRATERSKA. Dnia 25. z. m. Semko Szczerbyna popełnił samobójstwo w stodole przez powieszenie się na sznurze. Przyczyną samobójstwa była rozpacz z powodu nieszczęśliwego wypadku, jaki spotkał Michała Szczerbynę (jego brata) w Wilnie, w czasie pracy przy maszynie. Mianowicie dnia 24. z. m. podczas młocenia zboża, maszyna kieratowa z niewiadomej przyczyny eksplodowała i ciężko poraniła Michała Szczerbynę.

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Cavaleria" i „Pajace". (Gośc. występ Gustawa Chorjana).

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Irydjon". (50 proc. zniżki).

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Adieu Mimi". (Wyst. E. Gistedt).

TEATR MAŁY:

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Świt, dzień i noc".

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Świt, dzień i noc". (Gośc. występ Malickiej i Węgierko).

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Prawdziwa miłość". (Premiera. Gośc. wyst. Malickiej i Węgierko).

UKRAIŃSKI PROŚWITAŃSKI TEATR, sala Domu Narodnego.

Wtorek, 2. paźdz. „Jesienne Manewry".

Środa, 3. paźdz. „Gejsza".

Czwartek, 4. paźdz. „Chrześniak wojenny".

—o—

POLSKIE TOW. MUZYCZNE WE LWOWIE:

Środa, 3. października: I. Koncert symfoniczny z udziałem śpiewaczki Stanisławy Szymanowskiej.

REPERTUAR BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA:

Piątek, 5. października: Paryski Kwintet instrumentalny.

Poniedziałek, 8. października: Wiedeńscy chłopcy-śpiewacy. („Wiener Sängerknaben").

Piątek, 12. października: Jadwiga Lachowska, Primadonna scen zagranicznych.

—o—

W DZISIEJSZEM PRZEDSTAWIENIU „PAJACÓW" pożegna się z publicznością lwowską p. Gustaw Chorjan, którego występy na naszej scenie zdobyły prawdziwe sukcesy i spotkały się z uznaniem wśród publiczności i w prasie. P. Chorjan partję Cania w „Pajacach" zalicza do najświetniejszych w swym repertuarze. Partnerką znakomitego gościa w partji Neddy będzie p. Popowiczówna. Inne partje śpiewają: pp.: Cyganik, Kurzbart i Morena. Razem z „Pajacami" usłyszymy „Cavalecję rusticana" z Bedlewiczem, Cyganikiem, Hienglerówną, Platówną i Popowiczówną. Przy pulpicie kapelmistrzowskim p. J. Lehrer.

„IRYDJON" DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ. Na najbliższe popołudniowe przedstawienie dla młodzieży szkolnej — w sobotę 6. b. m. — dane będzie po raz pierwszy arcydzieło Zygmunta Krasińskiego „Irydjon" z ilustracją muzyczną Ludomira Różyckiego. — „Irydjon" na niedzielnem przedstawieniu popołudniowem oklaskiwany był przez zapełniającą szczelnie widownię publiczność.

PREMJERA Z WYSTĘPAMI MALICKIEJ I WĘGIERKO odbędzie się w Teatrze Małym w czwartek, dnia 4. b. m. Para artystów ukaże się w nowych kreacjach w komedji Bracca „Prawdziwa Miłość". Próby prowadzi p. Aleksander Węgierko. Nowe dekoracje dopełnią całości.

KUPONY PRZEDPŁATY BILETOWEJ (zniżki) wydaje się Związkom i Stowarzyszeniom tylko do dnia 4-go b. m.

ZE „SCENY GWIAZDY". W niedzielę, t. j. dnia 7. b. m. rozpoczyna swą działalność w obecnym sezonie sympatyczny zespół amatorski we Lwowie, „Scena Gwiazdy". Na pierwszy ogień wystawioną będzie świetna sztuka ludowa w IV. aktach ze śpiewami i tańcami p. t.: „Noc świętojańska" przez Adama Staszczyka, w melodyjnem opracowaniu muzycznem Kazimierza Hofmana i Józefa Schürera. W akcie 1-szym oddańczy balet Mazura, w akcie 2-gim Krakowiaka. Reżyseruje p. Kazimierz Poleski, przy pulpicie kapelmistrza p. prof. Kazimierz Abratowski. Występy „Sceny Gwiazdy" przy ul. Franciszkańskiej l. 7, ściągną zapewne liczne rzesze chętnych spędzenia wesołego wieczoru. Bilety wcześniej do nabycia w cukierni Franciszka Pitołaja, ul. Łyczakowska 11.

TEGOROCZNY SEZON KONCERTOWY otwarty zostanie we środę, 3. października koncertem symfonicznym Polskiego Towarzystwa Muzycznego, pod dyrekcją Dr. Adama Sołtysa i z udziałem znakomitej śpiewaczki Stanisławy Szymanowskiej. Wykonane zostanie prześliczne Misterjum Capleta, Miroir de Jesus oraz nowoczesne dzieło A. Schönberga, „Verklärte Nacht".

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA zainauguruje nowy sezon dnia 6. października występem słynnego Paryskiego Kwintetu instrumentalnego znanego już naszej Publiczności z owacyjnego przyjęcia w r. 1924. Na zespół ten i niezwykły jego program zwracamy baczną uwagę naszej muzykalnej Publiczności.

Ze sportu.

BYDGOSZCZ. 1. października. (Pat.) W niedzielę odbył się pod Bydgoszczą piąty bieg maratoński o mistrzostwo Polski. Startowało 38 zawodników, ukończyło bieg 12. Trasa wynosiła 42.175 klm. Pierwszy przybył Buczyński w czasie 3 godziny 9 min. 4 sek.

BYDGOSZCZ. 1. października. (Pat.) W Bydgoszczy został rozegrany pięciobój pań o mistrzostwo Polski, przy udziale zawodniczek z całego kraju. Mistrzostwo zdobyła, bijąc rekord polski, Halina Konopacka, osiągając 4.065.07 punktów.

M. Z. E. LWOWIANKA — POGOŃ I. B. 1 : 1 (1 : 1). Pogoń strzela z karnego. Zawody przyjacielskie.

WYŚCIG KOLARSKI O MISTRZOSTWO LWOWA. Lwowskie Towarzystwo Kolarzy i Motorzystów urządza jako zakończenie sezonu, w dniu 7. października b. r. bieg kolarski na 100 km. o mistrzostwo Lwowa. Start odbędzie się przed główną bramą ratusza o godz. 9.30, poczem zawodnicy przejadą ulicami miasta na szosę janowską do półmetka i z powrotem do mety pod ratusz.

Zgłoszenia wraz z opłatą wpisowego w kwocie zł. 3., przyjmuje Sekretarjat Lwow. Tow. Kolarzy i Motorzystów przy ul. Czarnieckiego l. 7., I. p. codziennie od godziny 19 — 21 wiecz. do czwartku 4. października b. r. włącznie.

Ze świata.

ALKOHOL A TRZEWIKI. Jednem z pierwszych miast w Stanach Zjednoczonych, które zaprowadziły u siebie zakaz wyszynku wódki, było miasto Seattle, w stanie Washington, nad oceanem Spokojnym.

A wymownym skutkiem tego zakazu, stał się zaraz znacznie zwiększony popyt na trzewiki dziecięce.

Niemożność upijania się przez ojców zaopatrzyła dziatwę w obuwie.

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK: „Niepotrzebny człowiek".
MARYSIENKA: „Niepotrzebny człowiek".
APOLLO: „Chata Wuja Toma".
LEW: Liana Haid we filmie „Szkarłatne róże i czerwone usta".
PALACE: „Węzeł śmierci" z Wernerem Krausem.
CHIMERA: „Czarna Wenus".
AVENUE: „Szpiegostwo i zdrada".
OAZA: „Uśmiech losu".
CASINO: „Conrad Weidt jako Paganini".
GRAŻYNA: „Świat w płomieniach".
LUNA: „Ostatni pocałunek".
FATAMORGANA: „Wschód i Zachód".

—:o:—

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.